Opłacono ryczałtem.

ROK I. Cena 25 gr. Nr. 8.

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK

◆ POLITYCZNY ◆ SPOŁECZNY ◆ LITERACKI ◆

Warszawa, 13 Czerwca 1925.

TREŚĆ:

P. P. S. w roli Piotra Świętego.

Polska Partja Socjalistyczna ma w ręku klucz sytuacji — mówią politycy o stanie przesilenia gabinetowego.

Przetargi o fotel ministra Spraw Wewnętrznych przedstawiają się następująco: p. premier Grabski rzuca na żerowisko partyjne nazwiska kandydatów. Jedni marzą o dostaniu się do raju, zwanego gabinetem ministrów, inni, jak zaśniedziali grzesznicy, wolą w dalszym ciągu grzeszyć na ziemi.

Z kandydatów, pragnących się dostać do raju ministerjalnego, partje polityczne wybierają dopiero jednego.

I oto klucz do raju dostał się do rąk P.P.S.

Mała notatka „Robotnika", dyskwalifikująca z punktu widzenia P.P.S. danego kandydata, wystarczy niemal, aby p. premier przestał z nim rozmawiać.

Partje są sobie wierne: wszyscy zgodzili się na to, by P.P.S. grała pierwsze skrzypce w wyborze ministrów Spraw Wewnętrznych. P.P.S., jako „partja konieczności państwowych" („P.K.P." — takby się raczej ta partja powinna nazywać!) nie przeciąga,

oczywiście, struny i zbyt prononsowanego radykała pchać do gabinetu nie będzie.

Chodzi przecież jedynie o to, by p. premier Grabski wraz z wszystkimi jego zwolennikami mieli jakie - takie powody twierdzić, że znaleziono języczek równowagi, wzgl. przeciwwagi dla p. Stanisława Grabskiego, który oświeca lud polski na podstawie elementarza ludowego, zwanego Konkordatem.

Stwarza się więc zgoła święta kombinacja. Rolę zastępcy papieża w Polsce odgrywa p. Stanisław Grabski, rolę zaś Piotra Świętego z kluczem od raju ministerjalnego — Polska Partja Socjalistyczna.

Stara to partja, stary klucznik, zna się na kombinacjach politycznych, wie komu bramę świętą szefostwa policji, jakiem jest ministerjum spraw wewnętrznych, otworzyć, a komu przed nosem zamknąć.

Zamknięto ją przed nosem p. Darowskiego, któremu nawet „do twarzy jest" z portfelem szefa policji po tyloletniem sprawowaniu opieki społecznej nad ludem pracującym. Cóż? Zamykanie do kryminału jest też rodzajem opieki, zwłaszcza jeśli zamkniętym jest bezrobotny.

Otwierają wrota przed p. Romanem, na którego klucznicy z P. P. S. pocichu się ponoć godzą, by w przyszłości móc powiedzieć: to nie nasz, my za niego odpowiadać nie możemy.

Biedni są kandydaci, którym w duszę włażą podobne partje polityczne. Ileż się nacierpią w toku swego urzędowania?! Liberman wydawać będzie jedne rozkazy, Prager —inne, Perl — znowu inne... Sodoma i Gomora! Łatwiej już znacznie otrzymać władzę z rąk endecji. Tych łatwiej jest zrozumieć, ci — mają jakąś linję, dążenia, interesy. A P.P.S.?... Pustka, nędza, walka o utrzymanie wpływów na masy za cenę... choćby dotychczasowej polityki ministerjum spraw wewnętrznych.

Nie łatwą jest również rola i przyszłość P.P.S. Objąwszy rolę klucznika bramy spraw wewnętrznych, nie widzi, co się dokoła dzieje; zasklepiła się w licytacjach politycznych...

Nie widzi i nie czuje, że masom pracującym jest w obecnych warunkach zupełnie obojętne, kto z wymienianych kandydatów otrzyma tekę ministra spraw wewnętrznych.

Chodzi o rzeczy znacznie głębsze, o rzeczy, które kiedyś

P.P.S. może rozumiała, a dziś — nie chce rozumieć...

W przeszłości—świetne czyny rewolucyjne; w przyszłości—czarna otchłań, wielka niewiadoma, która wali się na karki oportunizmu, jak lawa wulkaniczna; w teraźniejszości — rola stróża ministerjum spraw wewnętrznych...

Oto — rola Polskiej Partji Socjalistycznej, przywódczyni miljonowych mas pracujących, staczających bezwzględną walkę o przewagę w państwie interesów 90% ludności pracującej nad 10% pasożytów.

K. S.

Ku przyszłej wojnie.

Porozumienie mocarstw Ententy co do rozbrojenia Niemiec osiągnięte. Jeszcze jedno pyrrhusowe zwycięstwo Francji; zwycięstwo bez przyszłości, po którym się jest tak daleko, jak się było.

Dzieje świata nie obracają się już w tej chwili dookoła zagadnienia: cz yNiemcy zapłacą reparacje, czy nie. Francja ma potężniejszego wroga niż Niemcy. Jest nim Anglja, jest nim w dalszej perspektywie nawet Ameryka.

Bijąc w Niemcy, Francja tylko pośrednio bije w Anglję. Źródła przewagi angielskiej pozostają nietknięte. Są to źródła finansowe. Anglja wraz z Ameryką, (która się staje w ostatnich latach maklerem finansowym na lądzie europejskim) może w każdej chwili postawić Francję wobec groźby bankructwa, zaprezentowaniem jej długiego rejestru miljardowych weksli. Anglja może w każdej chwili zachwiać walutę francuską. Na dłuższą metę są to niezwalczone argumenty.

Prawda — Francja jest największą potęgą militarną świata. Wraz z Polską, Rumunją, Czechosłowacją stanowi ona niezwalczoną potęgę wojskową. Jej 6000 samolotów wojennych może w każdej chwili przelecić kanał i poczynić spustoszenia w Londynie. Anglja wie o tem dobrze i to miarkuje nieco jej zaczepność.

Ale już Montecuculi wiedział, że wojny nie można prowadzić bez pieniędzy. A Francja ze swym olbrzymim aparatem militarnym jest na najlepszej drodze do tego, by stać się żebraczką. Imprezy wojenne do reszty niszczą jej siły finansowe. Walka o Ruhrę w 1923 roku przyniosła mało chluby, wiele wydatków, Wojna o Marokko w roku 1925 wydziera nowe dziury w budżecie francuskim. A Anglja stara

się wszelkiemi siłami, aby wojny te były jaknajdłuższe i jaknajkosztowniejsze.

Nie jest tajemnicą, że opór bierny Niemców w zagłębiu Ruhry, który tyle sił kosztował Francję, prowadzony był za podszeptem rządu angielskiego i w ścisłem porozumieniu z nim. Nie jest również tajemnicą, że wojska Abd-el-Krima, walczące przeciw Hiszpanji i Francji, zostały uzbrojone przez Anglję.

Granice zachodnie Polski zostały wciągnięte w wiry tego antagonizmu. Losy Górnego Śląska i Pomorza mogą w wielkim stopniu zależeć od wyników walki francusko - angielskiej.

Również nad brzegami Oceanu Spokojnego rozgrywaną jest ta sama partja, nieco tylko skomplikowana przez powiększenie liczby partnerów. Obok Anglji tam staje i Ameryka, przeciw Anglji i Ameryce rzuca karty, związanie pośrednio z Francją, Japonja. Jak wojna grecko-turecka 1923 r. były właściwie wojną anglo-francuską, tak zeszłoroczna wojna pomiędzy Pekinem a Mukdenem i Szanchajem była właściwie wojną czterech mocarstw.

Rozjuszeni przeciwnicy widzą dobrze, że ich walki cudzemi rękami na wszystkich krańcach świata budzą żywioły, które w ich interésie powinny były spać jaknajdłużej. Już „zręczne“ wyzyskiwanie tureckiego ruchu niepodległościowego doprowadziło do zwycięstwa kemalistów nad wszelką interwencją europejską. Już popieranie Abdel-Krima przez Anglję grozi ruchem o nieobliczalnych następstwach dla starych państw kolonjalnych. Już i w Chinach długa wojna domowa wyładowała się niespodzianie w olbrzymim ruchu przeciw wszystkim cudzoziemcom, który może się stopniowo rozrosnąć w niebywały kataklizm historyczny.

Wielcy mężowie stanu naradzają się. Każdy z nich dąży (naturalnie!...) do pokoju. Do trwałego pokoju. Do pokoju, korzystnego dla własnej ojczyzny, a mniej lub więcej niekorzystnego dla wszystkich innych ojczyzn. I już taką jest logika tego pościgu interesów, że nie wynika z niego pokój ani trwały, ani korzystny dla któregokolwiek z krajów. Wynika z niego WOJNA.

I jeżeli nieliczne rekiny kapitalistyczne, umiejące zarobić i na pokoju i jeszcze więcej na wojnie, wyobrażają sobie, że im los pozwoli spokojnie trawić złote owoce nowych starć międzynarodowych, to sroga rzeczywistość wkrótce pouczyć ich musi, że mężowie stanu, którzy im tak gorliwie służyli, w końcu przysłużyli im się bardzo kiepsko...

To — nie wróżba. Jest to zdrowy interes budzących się na całym świecie mas pracujących, których rękami zagarniają złoto klasy posiadające. lit.

Siewcy nienawiści: S.-R. i P.P.S.

Pouczającą jest ewolucja, jaką przeszła rosyjska partja socjalistów-rewolucjonistów.

Była to najczynniejsza partja rewolucyjno-socjalistyczna w okresie rządów carskich w Rosji, jeśli rewolucyjność można mierzyć akcją terorystyczną i przygotowywaniem „buntów“ zbrojnych.

Stojąc na stanowisku, popularnie zwanem socjal-patrjotycznem, partja S.-R. najbardziej odpowiadała pod względem metod walki, a w części nawet programowo, Polskiej Partji Socjalistycznej.

Walka z caratem bardziej jeszcze zbliżała partje te, dzięki czemu program istotny i, że tak powiemy, psychika tych partyj, których kośccem był w rzeczy samej radykalizm drobnomieszczański — musiały się w ostatecznym wyniku ujawnić w formie dyskredytującej je ostatecznie wobec mas pracujących.

Przywódcy i propagatorzy idei socjalizmu przygotowali wraz z innemi partjami socjalistycznemi grunt dla republiki sowieckiej.

Gdy po rewolucji bolszewickiej eserzy przelękli się dzieła rąk własnych i, stanąwszy w obozie przeciwbolszewickim, starali się odciągnąć masy robotnicze od rad delegatów (sowietów), przez nich samych (Kerenskij) do życia powołanych, — było już zapóżno.

Masy robotnicze nie chciały oddać z rąk władzy i poszły za tymi, którzy stanęli na stanowisku oddania niepodzielnej władzy robotnikom i włościanom, — poszły za bolszewikami.

Eserzy stanęli wówczas w obozie przeciwrewolucyjnym i przy pomocy rządów europejskich, królewskich i „demokratycznych“, organizowali blokadę zbrojną przeciw Rosji.

Od tego momentu zaczyna wychodzić szydło z worka: stopniowo ujawniać się zaczyna istotne oblicze partji, której jedyną zasługą, ogólnie biorąc, była walka z caratem, akcja terorystyczna i powstańcza, budząca lud pracujący.

Przegrana eserów polegała na tem, że po dokonanym przewrocie rewolucyjnym nie wiedzieli, co począć, gdyż de facto o głoszonym w programie przewrocie socjalnym na serjo nie myśleli, zaś masom mało było przewrotu politycznego. Utworzyła się próżnia porewolucyjna, którą wypełnili bolszewicy.

Klęskę taką eserzy ponieśli na każdem polu, a wraz z nimi wszyscy ci, którzy liczyli na urzeczywistnienie pisanego programu.

Nie mając zamiaru realizowania swego programu socjal-rewolucyjnego w całości, nie realizowali również poszczególnych jego punktów.

Tak się miało, m. in., z sprawą polską.

Eserzy teoretycznie uznawali prawo narodów do stanowienia o sobie wogóle, w szczególności—niepodległość Polski. Po objęciu władzy w Rosji ogłosili też deklarację o niepodległości Polski, nie określając jednak bliżej pojęcia tego.

Dopiero traktat ryski, zawarty z rządem sowieckim, przekonał nas o tem, że hasło niepodległości Polski było w programie eserów frazesem, którego granice zależne by były od siły ew. rządu eserów w Rosji.

Wylazły zarodki szowinizmu, które tkwiły w drobnomieszczańskim rewolucjonizmie socjal-patrjotów Rosji. Pokutują one do dnia dzisiejszego.

Nawet konserwatywny „Kurjer Polski" skarży się: „Bezsilni w stosunku do spraw wewnętrznych swego kraju, trawieni niesnaskami partyjnemi, przestali być eserzy i socjalistami i rewolucjonistami i stali się nacjonalistami o wyraźnem polonofobskiem zabarwieniu".

Eserzy obecnie jeszcze żądają rewizji traktata ryskiego, judząc zarówno Rosjan, jak i całą Europę przeciw Polsce.

Jak-że łudząco podobnem jest istotne oblicze P. P. S. do eserów, w powyżej przytoczonej charakterystyce. I oni przestali być i socjalistami i rewolucjonistami, a stali się dziwnego typu nacjonalistami, z tą tylko różnicą, że nienawiść swą kierują przeciw Rosji.

Bratnie partje te—eserzy i pepesowcy — pozostały dotąd bratniemi, przechodząc zupełnie wyraźnie do roli siewców nienawiści: jedni przeciw Rosji, drudzy przeciw Polsce.

Eserzy nie mogą się pogodzić z granicami Polski rzekomo dlatego, że Polska wchodzi w bliższe stosunki gospodarcze z Rosją. Pepeesowcy zaś, mimo że sami udział czynny brali w zawieraniu traktatu pokojowego z Rosją, reprezentują ten odłam lewicy w Polsce, który zwalcza realizację zbliżenia gospodarczego polsko-rosyjskiego, gdyż obawia się wzmożenia wpływów komunizmu.

Przy tej sposobności ten dziwaczny obóz lewicowy wykorzystuje najniższe instynkty szowinistyczne i sieje nienawiść (jak eserzy do Polski usiłując jakgdyby zamknąć

Polskę na cztery spusty, uczynić z niej zakonserwowaną celę X pawilonu, w której żyje już tylko tradycja świetnych dni.

Jak myślą rządzić Polską w takich warunkach — o tem nie mówią, żadnej drogi realnej, czy programu nie wskazują.

W polityce tej przebija jedynie nacjonalizm zwierzęcy, tem gorszy gatunkowo od nacjonalizmu obozu prawicowego, że jest doktrynerski, nie uznający dróg realnych, a więc de facto—nacjonalizm szkodliwy, antypaństwowy.

Drogę nacjonalizmu utylitarnego, życiowego, liczącego się nietylko z uczuciem i doktryną, lecz i z potrzebami realnemi państwa—choćby w pojęciu reprezentowanej klasy społecznej—wskazuje obecnie Polskiej Partji Socjalistycznej delegacja „Lewiatana" na czele z posłem Wierzbickim, która jedzie obecnie do Moskwy.

Delegacja ta wskazuje jeszcze, że nasi rodzimi eserzy przechodzą ewolucję eserów rosyjskich z nieubłaganą konsekwencją, którą przynosi twarda rzeczywistość.

K. S.

Krzyk więźnia czyżby był oszczerstwem?

W numerze poprzednim „Przedwiośnia" zamieściliśmy list więźnia, siedzącego na zamku w Lublinie, p. Michała Kukiełko.

List ten zamieściliśmy, jako dokument bezprzykładnych metod walki politycznej w obozie robotniczym, znanych nam zresztą z całego szeregu innych doświadczeń.

Jest to krzyk człowieka, zamkniętego na szereg lat w murach więziennych, człowieka, który najwidoczniej czuje się pokrzywdzonym nie przez kogo innego, jak przez przedstawicielj tegoż obozu robotniczego. Niema w liście tym nawet cienia skargi na nasz system policyjny, niema skargi na sądownictwo, ani nawet na ustrój społeczny, przy którym za obronę interesów mas pracujących zamykają na długie lata w więzieniu...

Niema na to wszystko skargi...

W umyśle więźnia wszystkie krzywdy przyćmione zostały jedną największą krzywdą: krzywdą, wyrządzoną mu przez jego własnych towarzyszy z tej samej, czy innej partji.

Oczywiście, nie mieliśmy możności sprawdzenia wszystkich szczegółów listu więźnia.

Wiemy jednak z doświadczenia, że od kilku lat podobne

metody walki politycznej są u nas stosowane, ba, nie tylko denuncjacja, lecz nawet skrytobójcze morderstwo praktykowane było na osobach przeciwników politycznych.

Fakty te, znane nam w szczegółach, były dla nas dostatecznym argumentem moralnym, pozwalającym nam zamieścić list p. Kukiełki, który nie zawahał się podpisać go imieniem i nazwiskiem, mimo, że naraził się może w ten sposób na represje.

Atoli nie leży w naszych zamiarach krzywdzenie osób poszczególnych, zwłaszcza jeśli osoby te poczuwają się przynajmniej do obowiązku usprawiedliwiania się, a więc o tyle moralnie wyżej stoją od innych swych towarzyszów, wręcz o denucjacje i inne zbrodnie moralnie oskarżonych, że wartość etyczną podobnych metod walki należycie ocenili.

Z tego też względu zamieszczamy przedruk z „Robotnika" listu p. Marjana Nowickiego, podkreślając, że nawet karność partyjna nie obowiązywała p. Nowickiego do używania drogi pośredniej, nam zaś pozostawiała zupełnie wolną rękę.

Oto list ten:

Odpowiedź na oszczerstwo.

W tygodniku „Przedwiośnie" № 7 z dn. 6 czerwca b. r. niejaki p. Michał Kukiełko w „Liście do Redakcji" m. in. napadł na mnie w brutalny sposób, pisząc, jakobym, powołany przez p. Kukiełkę na świadka, złożył następujące zeznanie:

„Kukiełkę znam, pracował on w Zw. Zaw. rob. roln. i za jakieś nadużycia został ze Zw. usunięty. Jest on agentem bolszewickim. Za pieniądze moskiewskie prowadził robotę komunistyczną, za którą dostał się do kozy".

Oświadczam kategorycznie, że podobnego zeznania nigdy nie składałem.

Zawezwany na świadka przez p. Kukiełkę, zaznaczyłem: p. Kukiełkę znam, pracował przez pewien czas w Zw., najpierw w Hrubieszowie, później w Sieradzu. Usunięty został za jakieś nadużycia, tak mi się przynajmniej zdaje, ale o rodzaju nadużyć nic powiedzieć nie mogę, ponieważ nie pamiętam. Kiedy p. Kukiełko przestał pracować w Związku również nie pamiętam, ale mogę sprawę tę zbadać w aktach Związku. Sędzia śledczy uznał to za zbyteczne.

O działalności komunistycznej p. Kukiełki nic nie mówiłem, jeśli już nie z przyczyn innych, to choćby dlatego, że nic mi w tej sprawie nie jest wiadome.

Zważywszy powyższe, stwierdzam, że twierdzenie p. Kukiełki jest wyssane z palca.

Uprzejmie proszę redakcję „Przedwiośnia", aby w imię uczciwości politycznej pismo niniejsze przedrukowała.

Marjan Nowicki.

Warszawa dn. 9.VI 1925 r.

W sprawie tej znamienną jest jedna okoliczność. Najcięższe oskarżenie rzuca p. Kukiełko w liście swym na obecnego posła P. P. S. na sejm, p. Niskiego. Oto, co czytamy w liście o p. Niskim:

„Wówczas pepesowiec p. Niski (dzisiejszy poseł na Sejm) zaprezentował mnie prżed obecną na wiecu policją w ten sposób: „Kukiełko jest komunistą, obywatele, nie dajcie głosu temu bolszewickiemu agentowi!". Słowa p. Niskiego poskutkowały; w parę minut po tej denuncjacji zostałem aresztowany, a następnie sądem okręgowym w Zamościu skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Powyższe słowa p. Niskiego, przytoczone zostały na sądzie w charakterze dowodu przez świadków-policjantów Nagrodzkiego i innych obecnych na wiecu".

List publikuje p. Nowicki, który — zdaniem p. Kukiełko — tylko pośrednio przyczynić się miał do nieszczęścia jego.

P. poseł Niski zaś — ani słowa.

Czy mielibyśmy po liście p. Nowickiego przyjąć oskarżenie posła Niskiego o denuncjację za odpowiadające całkowicie prawdzie?!

Niech całkowicie P. P. S., której poseł Niski jest jednym z reprezentanów i przywódców, sądzi, co chce, o liście więźnia z zamku lubelskiego.

My z obowiązku publicystycznego ogłaszamy i ogłaszać będziemy dokumenty podobne, by choć w jakiejkolwiek mierze wpływać na wyplenienie haniebnych metod walki politycznej, zyskującej, niestety, coraz bardziej prawo obywatelstwa.

Głos robotnika z N. P. S.

W uzupełnieniu swego poprzedniego listu, umieszczonego w ostatnim numerze p. t. „Hallo, redakcja „Przedwiośnia", ob. Wigat przesyła nam poniższą notatkę.

Redakcja.

Sz. Ob. Redaktorze!

Odpowiedź moja na artykuł „Hallo N.P.S." była pisana szybko i wkradły się do niej liczne słowa, które mogły wywołać i wywołały szereg nieporozumień.

Piszę po robociarsku i nie umiem przybrać wszystkiego w należyte formy.

Między innemi wyszło przykre nieporozumienie tak, jakoby N. S. P. nie brała poważnie swego przywódcy, zasłużonego działacza politycznego, tow. Kruka.

Chciałem zaznaczyć, że zarzuty, stawiane tow. Krukowi w sprawie wyjazdu jego na posiedzenie Socjalistycznej Międzynarodówki, nie bierzemy poważnie. W tym tylko sensie pisałem i proszę o umieszczenie tego wyjaśnienia.

Z proletarjackiem pozdrowieniem

A. Wigat.

Warszawa, d. 10.XI 1925.

GÓRĄ, METALOWCY!

Dnia 7 b. m. odbyło się Ogólne Zebranie Zjednoczenia Tokarzy Metalowców w Warszawie (Nalewki 8). Obecni byli robotnicy z 28 fabryk: 1) Kolej Wiedeńska — Warsztaty, 2) Warsztaty — Brudno, 3) Warsztaty Wschodnie, 4) Zbrojownia, 5) Hantke, 6) Wolanowski, 7) Auto-Smolna, 8) Auto-Remont, 9) Noblesse, 10) Pocisk, 11) Pruszków — Stow. Mechaników, 12) Rohn i Zieliński, 13) Technika Gorzelnicza, 14) Norblin, 15) Paschalski, 16) Hartwig, 17) Wojskowa Wytwórnia Amunicyjna, 18) Gerlach, 19) Budowa Parowozów, 20) Centralne Warsztaty Samochodów, 21) Warsztaty Forda, 22) Lilpop, 23) Borman, 24) Ursus, 25) Perkun, 26) Aviata, 27) Warsztaty Rusznikarskie w Cytadeli, 28) Gostyński.

Zebranie zagaił Przewodniczący Komisji Organizacyjnej — Berg Czesław, poczem powołano do prezydjum: Opolskiego — jako prezesa, Wiśniewskiego — jako sekretarza, Barańskiego i Horoszczukę — jako asesorów i ustalono następujący porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne
2) Regulacje płac i ewent. wybór Komisji
3) Wolne wnioski.

Po jednomyślnem przyjęciu porządku dziennego przemawiał Berg. Przemówienie było nacechowane poczuciem siły organizacyjnej Zjednoczenia, która przejawiła się już w przeprowadzonym jednodniowym strajku w ubiegłych tygodniach. Odseparowanie się Zjednoczenia od pepesowskiego Związku Metalowców było wywołane zupełnym brakiem zainteresowania „góry" Związku piekącemi robotnika zagadnieniami, zaśniedziałością i wygodnictwem kierowników, dbających o swe wygodne stanowiska, a nie sytuację robotnika, oraz niechęcią sfer kierowniczych do walki o regulację płac robotniczych, które sięgają obecnie zaledwie 25% płac z przed wojny światowej.

Jak potrzebnem było wyzwolenie się metalowców z pod zaśniedziałej pieczy pepesowskiej, świadczy zainteresowanie się mas robotniczych pracami organizacyjnemi Zjednoczenia i gremjalne doń przystąpienie, które

wywołało konieczność stworzenia całego szeregu sekcyj, jak to: frezerów, heblarzy, dłutowników i t. p.

Dotychczasowe prace organizacyjne trafiają na przeszkody natury technicznej, jak brak lokalu odpowiedniego, oraz stałych pracowników sekretarjatu, którzy mogliby całkowicie poświęcić się pracy organizacyjnej i biurowej. Brak lokalu nietylko utrudnia pracę zarządu i mężów zaufania, ale uniemożliwia również pracę sekcji kulturalno-oświatowej, chóru mandolinistów, 2 Kółek amatorskich i sekcji młodzieży, oraz nie pozwala na korzystanie z istniejącej bibljoteki.

Wnioski zaradzenia złemu Komisja Organizacyjna przygotowała i po uprzedniem omówieniu ich z mężami zaufania — przedłożyła zebranym do uchwalenia w formie następującej:

1) Najem lokalu i przystąpienie w bliskiej przyszłości do budowy własnego domu.

2) Konieczność uposażenia członka zarządu — kierującego organizacją i sekretarza, aby mogli czas swój poświęcić wyłącznie pracom Zjednoczenia.

3) Opodatkowanie wszystkich członków po 1 złotym tygodniowo na przeciąg 4 tygodnie licząc od 1. VI. do 1. VII, br., przyczem praktykantów nie zobowiązywać do wpłaty pełnej ze względu na ich głodowe zarobki.

4) Wybór Komisji w składzie 1 tokarza z robót mechanicznych, 1 tokarza z robót precyzyjnych fabryk wojskowych, 1 frezera, 1 heblarza, oraz 1 przedstawiciela Komisji Organizacyjnej—jako prezesa.

Nad sprawozdaniem Komisji Organiz. wywiązała się poważna i rzeczowa dyskusja, w wyniku której przyjęte jednogłośnie zostały poniższe rezolucje odzwierciadlające zgodność woli i celów u zebranych.

I) Ogólne Zebranie Zjednoczenia Tokarzy Metalowych m. st. Warszawy odbyte w dn. 7 czerwca 1925 r., po wysłuchaniu całego szeregu przemówień kolegów, postanowiło: aby umożliwić Zarządowi całkowite oddanie swego czasu i sił pracom organizacyjnym i przygotowawczym, a zwłaszcza pracom nad poprawą płac i warunków pracy metalowcow i pokrewnych—wyznaczyć 2 kolegom stałe uposażenie miesięczne w wysokości 700 złotych, które pozwoli im poświęcić swój czas wyłącznie pracom Zjednoczenia. Wybór kolegów i termin poborów ustali Zarząd Komisji Organ. wraz z mężami zaufania z poszczególnych miejsc pracy.

II) Dążąc do wywalczenia zorganizowanym możliwych warunków pracy i płacy, Zebranie postanawia: aby Zarząd Zjedn. wraz z mężami zaufania z poszczególnych miejsc pracy oraz z dokooptowanymi i dobrowolnie zgłaszającymi się członkami — utworzył Komisję, któraby opracowała warunki zarobków tokarzy i pokrewnych w m. st. Warszawie. Projekt zrealizowania prac swych Komisja przedłoży Ogólnemu Nadzwyczajnemu Zebraniu Zjednoczenia zwołanemu niepóźniej 5 lipca.

Na tem Zebranie zakończono.

Członek Zjednoczenia.

O sportowe kluby robotnicze.

Na całym świecie już oddawna istnieją sportowe kluby robotnicze.

Polska jest jednym z niewielu już krajów, w którym robotnik po za nędzą swej klatki, zwanej mieszkaniem, i cuchnącym w olbrzymiej większości wypadków lokalem fabrycznym czy podziemiami kopalń—świata Bożego nie widzi.

Co prawda, nikt formalnie nie broni robotnikowi zapisywać się do istniejących klubów sportowych. Lecz jakżeby się czuł w tej atmosferze robotnik, zarabiający 3 złote dziennie, a obarczony rodziną, który ani pod względem kostjumów sportowych, ani pod względem „towarzyskim" dostosować się do niej nie może.

Brak specjalnych robotniczych klubów sportowych powstrzymuje tysiące robotników od zajęcia się w chwilach wolnych od ciężkiej pracy sportem, a dzieci robotników całkowicie niemal pozbawia tej jedynej rozrywki zdrowotnej.

Przykład zachodnio-europejski wpłynął jednak dodatnio na— nielicznych co prawda, jeszcze — robotników, daje się bowiem zauważyć inicjatywa w tym kierunku, polegająca na próbach zainteresowania szerszego ogółu.

Poczynania te nie są dotąd przez nikogo poparte, tak jak popierane są inteligenckie kluby sportowe, popierane przez rząd i społeczeństwo.

Tem cenniejszą jest każda zdobycz na tem polu.

Pragnąc dopomóc w miarę sił i środków robotnikom w utworzeniu własnych placówek sportowych, wprowadzamy od dnia dzisiejszego specjalny dział sportu robotniczego, w którym starać się będziemy informować naszych czytelników-robotników o rozwoju sportu robotniczego zarówno w kraju, jak i zagranicą.

* * *

Z SPORTU ROBOTNICZEGO.

W ubiegłym tygodniu odbyły się następujące zawody sportowe reprezentacyjnych sportowych drużyn robotniczych piłki nożnej:

Londyn — Drezno; zwycięża drużyna Londynu w stosunku 4:2, to znaczy: drużyna Londynu wbiła drezdeńczykom cztery razy piłkę do bramki, zaś drezdeńska strzeliła londyńskiej do bramki skutecznie—dwa razy.

Londyn — Chemnitz; Zwyciężają Chemnitze w stosunku 2 : 1.

Szwajcarja — Francja; zawody międzypańśtwowe drużyn robotniczych. Zwyciężają Szwajcarzy w stosunku 2:0.

BOISKA i KLUBY ROBOTNICZE W WARSZAWIE.

Warszawa ma dwa boiska robotnicze: 1) Klubu „Skra“ na Placu Nędzy i 2) „Ruch“, przy fabryce „Parowóz“. Przeważnie odbywa się tam gra w piłkę nożną. Ostatnio rozwinęła się również lekka atletyka.

Złudzenia socjalizmu mieszczańskiego.

Wybitny pisarz, filozof i społecznik francuski, Jerzy Sorel napisał przed wojną książkę, przełożoną, m. in. na język polski p. t. „Złudzenia postępu”. W książce tej poddał przenikliwej analizie i krytyce jedną z licznych iluzyj, jakiemi karmi się współczesna demokracja mieszczańska i demokracja socjalistyczna,—iluzję nieograniczonego postępu, która stała się nową religją burżuazji i uzasadnieniem ustroju kapitalistycznego.

Jedną z najbardziej zasadniczych przesłanek, na jakich opiera się socjalizm współczesny jest wiara w nieograniczony postęp ekonomiczny, wzrost sił produkcyjnych, stałe i nieprzerwane powiększanie się majątku narodowego społeczeństw kapitalistycznych i, co za tem idzie, rocznego dochodu społecznego.

Co prawda, tezę o wzrastającem bogactwie narodowem stworzyli ekonomiści burżuazyjni, apologeci ustroju kapitalistycznego, ale przyjął ją jako własnę obóz socjalistyczny, zaznaczając tylko, iż dzięki socjalizmowi w wzrastającym dochodzie bierze udział w coraz większej mierze i klasa robotnicza.

Samo zagadnienie posiada doniosłe znaczenie polityczno-społeczne. Od roztrzygnięcia problemu — postęp czy zastój gospodarczy — zależą wnioski o takim lub innym ukształtowaniu się polityki obozu pracujących.

Stwierdzenie lub zaprzeczenie rozwoju gospodarczego, chociażby ujęte w formę ścisłych dociekań naukowych, wybiega swem znaczeniem daleko po za ramy teorji ekonomicznej, wkracza w dziedzinę praktycznej polityki, kształtuje psychologję mas, nastrój ich i tendencje społeczne.

Jak odkrycie nowego pierwiastku ekonomicznego, radu, zrewolucjonizowało fizykę i chemję, przekształciło do gruntu uświęcone latami teorje naukowe, tak samo taki lub inny rezultat badań statystyczno-ekonomicznych rewolucjonizuje — nietylko w przenośni — naukę ekonomji, ale dosłownie psychikę mas, zmuszając przywódców do szukania nowych dróg, idei i argumentów dla rzesz pracujących.

Zrozumieli to dobrze komuniści, którzy do oficjalnego swego programu włączyli wyznanie wiary o ostatecznym kryzysie wszechświatowym i upadku po wojnie gospodarki kapitalistycznej.

Ciekawą jest rzeczą, iż niedawno profesor rosyjski na emigracji, o komunizm w żadnym razie nie podejrzany, wybitny ekonomista Prokopowicz wydał pracę, która ma na celu udowodnienie, iż kryzys gospodarczy w Europie rozpoczął się nie w czasie wojny, ale trwa już od końca zeszłego stulecia. („Ruskij Ekonomiczeskij Sbornik" t. I—1925 r.).

Uczony rosyjski, zestawiając rezultat badań niemieckich, angielskich i francuskich statystyków, wykazuje, iż w latach 1890—1900 rozpoczął się w krajach europejskich zastój i upadek gospodarstwa narodowego.

Pr. Prokopowicz rozróżnia trzy typy w rozwoju gospodarki kapitalistycznej.

Pierwszy reprezentuje Francja. W ciągu 17 lat, od 1895 do 1911 r., dochód obliczony na głowę ludności spadł o 13% (z 730 fr. na 643 fr.).

Do drugiego typu państw należą Anglja i Niemcy. W Anglji dochód jednostki od r. 1895 do 1913 pozostaje na jednakowej wysokości, w Niemczech wzrasta tylko o 2,1%.

Wreszcie Rosja i Stany Zjednoczone należą do krajów, w których dochód w latach poprzedzających wojnę ciągle wzrastał, mimo przyrostu ludności.

Po wojnie dochód społeczny zmniejszył się jeszcze bardziej, w Anglji o 17%, we Francji o 34%, w Niemczech o 36%. Niestety, nie posiadamy odpowiednich obliczeń, dotyczących Polski.

Wywody uczonego profesora nie doczekają się z pewnością w burżuazyjnej ani socjalistycznej litaraturze popularyzacji.

c.d.n.

MARCIN ANDERSEN NEXÖ.

KRUKI z r. 1914.

(Dokończenie).

— Człowiek, jakże wiele mówi, mój synu! A kiedy już nagada tyle gromkich słów, to zbierze wszystkich młodych i zdrowych mężczyzn na wielkie pole i każe im się zabijać nawzajem! Początkowo wymordują się oni tylko, poczem, kiedy cała ziemia pokryje się gęsto trupami, depczą ich kopyta końskie i miażdżą koła armatnie, przemieniając pole bitwy w kocioł dymiący! Pod Solferino widziałem wśród skał dolinę, przypominającą olbrzymi kocioł, w którym porąbane mięso gotowało się jakgdyby razem z krwią i kośćmi.

— I bogowie zstąpili na ziemię, aby się nasycić tym mięsem!

— Nie, musieli oni pozostać w swych siedzibach nadziemskich, by przyjąć wizytę pięćdziesięciu tysięcy dusz ludzkich, które stanęły naraz u progu niebios z żądaniem wpuszczenia do wnętrza. Ale bogowie, zamiast siebie, posłali nas — kruki! I zawsze, gdy ludzie składają niebu swe krwawe objaty, ślą nas, zamiast siebie, na ziemię. A przeto człowiek, synu mój, zwie się dziś nie pożywieniem bogów, jeno pożywieniem kruków! Pędź z nami!...

— I cóż będę tam robić z wami? Przecież teraz niema wojny!

Alboż nie słyszysz, jak się rozlega w powietrzu okrzyk bojowy naszych braci? Śpieszą z całej Północy tu, na pole bitwy, bezprzykładnej w dziejach świata!

Czy ona już się rozpoczęła?

Nie, ale jest ona nieunikniona! Porzuć głupie pytania i pędź z nami!

— A skąd ty to wszystko wiesz, ojcze?

— Kiedy potężni władcy państw ziemskich trącają się kielichem z bóstwem w świętym zmierzchu ołtarzy i zawierają sojusz z niebem — to zawsze bywa w następstwie wojna! Tak było przed Solferino, przed Gravelotte, tak było przed Mugdenem i przed Bałkanami — tak też i teraz będzie! Nachyl swe ucho, a usłyszysz dźwięki nabożeństwa uroczystego. Dwa tygodnie nie miną, jak rzeki Europy spurpurowieją od krwi ludzkiej.

— Pędzę, pędzę? Czy nie mam zawezwać i innych ptaków z lasów Fredskoven?

— Dziecko jesteś! Przecież mięso ludzkie mogą jeść tylko kruki: dla wszelkich innych żywych istot jest ono — trucizną. Pędźmy!...

— Posiedź chwilę na gałęzi, wyprostuj skrzydła — przed sobą mamy długą drogę. Ugłaszcz swe pióra sterowe i napełnij powietrzem swe kości. Popraw kołnierzyk. Jutro, pod wieczór będziesz mógł zaryć się z głową w dymiących wnętrznościach ludzkich!

— A jeśli zostanę zastrzelony?

— Nie lękaj się! Dość jest ludziom jeno powąchać prochu, a wnet zaczną się zabijać nawzajem! Na ciebie będą żałować ołowiu. Gdy mają dużo kul, to wolą pakować je w starców, w kobiety, w dzieci w tych osadach i wsiach, przez które przechodzą.

— Doprawdy, toż to nie ludzie, a djabły!

— Tak, w głębi duszy. Ale nazewnątrz są to najszlachetniejsze twory przyrody. Kiedy tępią podobne sobie istoty, to „czynią to dla dobra pokoju”, aby nie było materjału do nowej wojny... Wszystko, co ludzie robią, robią dla pokoju. Oto dlaczego wszyscy monarchowie ziemscy nazywają siebie książętami świata.

— A czy wiesz ty, co to jest proch i krew?

— Proch raz wąchałem, gdy jeden chłopiec wystrzelił do mnie w lesie Fredskoven. A o krwi wiem, że jest to cudowny upajający napój. Widziałem raz, jak odurzony przezeń żołnierz dobił po bitwie swego rannego towarzysza i zabrał mu zegarek i pieniądze — zamiast dźwignąć go na plecy i zanieść do szpitala. Widziałem również, jak stare doświadczone kruki mknęły, jak pijane, nad polem bitwy — i wpadały wprost w paszcze armat. Pamiętaj, nie wleć i ty!

— O, ja mam tęgą głowę! Pędźmy ojcze!

— Jeszcze dwa słowa. Oczy ludzkie rezerwuję dla siebie. Tobie za to zostawiam serce i to, co ludzie najbardziej cenią w sobie... Ale miej się na baczności! Pod Solferino omal, że nie zginąłem z powodu jednego żołnierza, którego kula ugodziła prosto w pierś. Wbiłem mu dziób w ranę i utkwiłem tak głęboko, że ani rusz! A kiedy wyrwałem się z tej pułapki, to na szyi znalazłem list od żony i dzieci poległego. Ołów przebił go, a strzępki papieru dostały się do serca. Cały dzień czasu straciłem na to, by wygrzebać się z tej ołowianej awantury... Pędźmy! Bij silniej, bij szerzej skrzydłami! I śpiewaj, śpiewaj mój synu — bo to płuca napełnia powietrzem.

My, ptaki złowieszcze!
My straż pogrzebowa
Poległych żołnierzy
I pól — pobojowisk —
Machając skrzydłami,
Pędzimy, gdzie bój!
I walki odblaski
Wciąż drgają nam w oczach!

Czarniejsi, niż cienie
Niż widma północne —
Kraczemy ponuro
O bitw okrucieństwach!
O tych, co zostali
Na wieki gdzieś w świecie —
O tych, co polegli,
Bez chwały wśród pól!

Adres Redakcji i Administracji: Swiętojerska 26 m. 5. Tel. 111-25.

Godziny urzędowania: od 5—6 p. p.—Konto czekowe P. K. O. Nr. 92-72.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 1 złoty w kraju — 2 zł. zagranicą.

REDAKTOR-WYDAWCA: TADEUSZ KRUK-STRZELECKI.

Druk. p. f. „LECH” sp z o. o. Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 403-66.